

# Co można zrobić z głosem, czyli Śniedź w Kipiszu

Duet „Śniedź”, czyli Baskak (Antoni Beksiak) i Aleksandra Klimczak wystąpił 13 stycznia w klubokawiarni Kipisz w Centralnym Muzeum Włókiennictwa. Tuż przed zamknięciem kawiarni (działa tylko do końca stycznia) koncert utwierdził jej renomę jako miejsca ciekawych i niestandardowych wydarzeń artystycznych.

To był koncert dla ludzi o otwartych głowach... i uszach. Improwizacja na żywo na głos i elektronikę prowadzi słuchaczy w nieoczekiwanych kierunkach, zaskakuje i zadziwia. Każę porzucić choć na jeden wieczór wyobrażenia o tym, czym jest śpiew, jak przebiega utwór, a nawet: jak wygląda artysta (ogromne wałki na głowie śpiewaczki funkcjonowały niczym wielki cudzysłów dla tego, co było słyhać).

Prezentowany program wymyka się oczywistym klasyfikacjom, choć w celu przybliżenia go czytelnikom można posłużyć się powszechnie znanymi określeniami: muzyka improwizowana, performance, muzyka elektroniczna, noise, ambient, minimal music... W naukowych publikacjach o takiej muzyce przeczytamy pod hasłem „wokalistyka technik rozszerzonych”. Ale nie o to chodzi, by używać nazw i szyldów, raczej – by zauważać niezwykłość i niepowtarzalność i cieszyć się nimi.

Sopranistka Aleksandra Klimczak legitymuje się klasycznym wykształceniem. Obecnie nadal współpracuje m.in. z Filharmonią Narodową i Polską Opera Kameralną, wykonując dzieła barokowe, klasyczne i romantyczne, choć coraz większą część jej aktywności zajmują niebanalne projekty z zakresu muzyki współczesnej i syntezy sztuk. Antoni Beksiak – twórca, muzykolog i krytyk muzyczny – od dawna fascynuje się głosem ludzkim jako instrumentem i tworzywem. Był kuratorem kilku festiwali, między innymi odbywającego się także w Łodzi w latach 2000. „Gębofonu”. Jako „Śniedź” muzyki współpracują od 2018 roku.

Tworzywo dla artystów to ich głosy i najróżniejsze dźwięki, jakie można z siebie wydobyć, cały arsenał współczesnej elektroniki, który pozwala je na różne sposoby przetworzyć oraz – w niektórych utworach – melodie i akompaniament popularnych piosenek (na przykład z repertuaru Eleni). Prezentowane są one w formie, która pozwala je rozpoznać, ale jednocześnie stają się punktem wyjścia do improwizacji. Ta improwizacja często prowadzi w kierunku zaskakującym nie tylko słuchaczy, ale i samych wykonawców, gdyż – jak twierdzi Antoni Beksiak – zaledwie około 20% prezentowanego materiału jest przygotowane wcześniej, reszta to improwizacja (przypomina się słynna zasada 80/20 Pareto – po raz kolejny okazuje się, że obowiązuje nie tylko w ekonomii). Pomysły zależą między innymi od nastroju danej chwili i relacji między artystami a słuchaczami – czyli od tego, czego żadną miarą nie da się przewidzieć.

Artyści na różne sposoby eksplorują poszerzone techniki wokalne, nie obawiając się ryzykownych efektów estetycznych czy nawet nadwężenia głosu. Nie brakuje szeptów i pisków. Przetwarzanie elektroniczne prowadzi niekiedy bardzo daleko od wyjściowego dźwięku czy pomysłu. Czasem materiał dźwiękowy jest redukowany, czasem – multiplikowany. Intrygujące wrażenie sprawiają dudnienia – występują one, gdy współbrzmia ze sobą dźwięki o bardzo zbliżonych, ale nieidentycznych częstotliwościach, zwykle więc muzycy unikają ich jak ognia. Dają one wrażenie swego rodzaju rozedrgania powietrza i wprawienia w ruch całego otoczenia. Niektóre fragmenty są delikatne, pozwalają zatopić się we własnych myślach (niczym background music). Za chwilę jednak pojawiają się dźwięki bardzo przenikliwe, domagające się od słuchacza żywej reakcji, prowokacyjne

wręcz. Często muzyka z powodu swoich właściwości akustycznych jest w pozytywny sposób inwazyjna: otacza słuchacza niemal dotykalnie, wpełza pod skórę, wypełnia ciało od środka tak, że człowiek nie tyle słucha muzyki, co cały się nią staje. Każę uświadomić sobie, że dźwięk aktywizuje także zmysł dotyku - fala dźwiękowa dociera nie tylko do uszu, ale do całego ciała.

Koncert duetu „Śniedź” udowadnia, że głos ludzki jest najbardziej ekspresywnym instrumentem muzycznym, którego różnorodność i potencjał inspiracji nie mają sobie równych. A jak sami artyści definiują swoją sztukę? Proszę bardzo - oto oficjalna zapowiedź ich występu: „ironiczna diwa operowa i akrobata rozszerzonych technik wokalnych toną razem w improwizowanej usterkotronice”. Warto było zatonać razem z nimi.

## **Magdalena Sasin**

Fot. M. Kaznowska\_StudioLewarto